Dziewczyna z ulicy Piwnej, która zachwyciła Hollywood



Beata Poźniak-Daniels w Gdańsku, fot. Katarzyna Piotrowska

Choć wyjechała z Gdańska w połowie lat 80., wciąż wraca do rodzinnego miasta, bo czuje, że tu nadal jest jej dom. O amerykańskim śnie, przełomowej roli u Olivera Stone'a i tym, co nie wyszło, rozmawiamy z Beatą Poźniak-Daniels, aktorką, która pierwsze kroki stawiała na deskach Teatru Wybrzeże.

*

Alicja Olkowska:

Jak wygląda Gdańsk w pani wspomnieniach, jeszcze sprzed wyjazdu do Stanów? Gdzie pani mieszkała?

Beata Poźniak-Daniels:

Mieszkam – specjalnie mówię mieszkam, bo tutaj nadal znajduje się mój rodzinny dom, na ul. Piwnej. Mówią, że „wyjechałam", ale ja sercem tu ciągle jestem, w dalszym ciągu u mamy. W tym mieście jest jakiś magnes, który przyciąga. Mimo że człowiek podróżuje i pracuje gdzieś w świecie, wraca do Gdańska. Poza tym tu były moje najważniejsze wspomnienia, momenty, gdzie się ukształtowałam – tu była pierwsza miłość, pierwsza szkoła, pierwszy teatr, pierwsza praca.

Do jakiej szkoły pani chodziła?

Chodziłam do SP nr 37 na ul. Ogarnej (obecnie mieści się tu Pałac Młodzieży). Wręcz kochałam to szkolne boisko, bo z chłopakami grałam tu w piłkę nożną. A naprzeciwko zawsze w przerwie podczas zajęć, pani w cukierni nam sprzedawała tzw. „murzynki", moje ulubione ciastka. Nawet dawała nam większe porcje, a więc regularnie do niej wracaliśmy.

Pamiętam też, jak często wracałam ze szkoły, to wpadałam na

rozmowy o książkach z panią z księgarni na ul. Długiej, tuż przy kinie Neptun. Przez to zawsze pani mi dawała znak, kiedy przywiozą Różewicza, Witkacego czy Mrożka. Wiedziała, co mnie najbardziej interesuje. Potem, jak czasy się zmieniły i były kartki żywnościowe, dawałam jej moje kartki, żeby w zamian mieć książki spod lady. Były to czasy tzw. pustych półek.

Po szkole obowiązkowo chodziłam do Teatru Wybrzeże – byłam na każdej premierze, czasami po kilka razy na tej samej sztuce. Teatr to dwa kroki od Piwnej, a więc był moim drugim domem. Tutaj też zadebiutowałam (jeszcze jako studentka III roku PWSFTViT) w sztuce Sławomira Mrożka „Vatzlav" jako Justyna. A potem dyrektor obsadził mnie w „Panu Damazym" w reżyserii Jerzego Afanasjewa. Grałam Helenkę, córkę Tadeusza Gwiazdowskeigo (Pan Damazy). Skoro jeszcze byłam w szkole teatralnej, zaliczono mi te dwie sztuki jako dyplom. Było to zaraz po stanie wojennym w Polsce.

Kiedy pani poczuła, że aktorstwo jest pani powołaniem?

W rodzinie mamy lekarzy, a więc każdy myślał, że pójdę w ich ślady. W liceum wybrałam klasę o profilu biologiczno-chemicznym. Tylko że mnie „rozrywało" – miałam dużo pomysłów i chciałam je realizować. Byłam niespokojnym duchem. Brałam udział w zawodach szybkiej jazdy na lodzie czy piłki ręcznej, chodziłam na konkursy recytatorskie i też

założyłam zespół taneczny. Nie miałam wykształcenia baletowego, moje pomysły i wykonanie były raczej amatorskie, ale teraz z perspektywy czasu było to świeże i spontaniczne. Nawet zaskoczona byłam, że jeździłyśmy na festiwale. Świetna zabawa bez kompleksów i przejmowania się krytyką. Ale kto mógł się oprzeć ośmiu pełnym uśmiechu dziewczynom? (śmiech)

Beata Poźniak-Daniels w filmie „JFK" Oliviera Stone'a

W latach 80. wyjechała pani do Stanów. Zanim trafiła do filmu „JFK" Oliviera Stone'a, o zamachu na prezydenta Kennedy'ego, występowała we własnym teatrze eksperymentalnym, teledyskach, była modelką. Jak wyglądało życie dziewczyny z Polski, która w zupełnie nieznanej rzeczywistości musi zaczynać wszystko od nowa?

Gdy tylko przyjechałam do Los Angeles, w czasie spotkań do nowej sztuki, spodobały się moje pomysły producentowi i zaproponowano mi reżyserię spektaklu, a więc zaraz założyłam „Teatr Discordia", teatr poszukujący i eksperymentalny. Nie wiedziałam tego wtedy, ale teraz to widzę z perspektywy czasu, że dlatego był to „poszukujący" teatr, bo w podświadomości „poszukiwałam" samej siebie na obczyźnie. Szukałam swojej tożsamości. Na pewno miłą niespodzianką było to, jak sztuka „Poeticus Umbilicus", napisana przeze mnie, wybrana została przez Petera Sellarsa na Międzynarodowy Festiwal Teatralny. Nie mogłam uwierzyć, że ekipa CNN przyjechała do mojego

teatru, żeby przeprowadzić wywiad ze mną. Poczułam się nagle doceniona. Prawda jednak jest taka, że nie mogłam wyżyć z teatru i zostawiłam go w momencie największego sukcesu. Pomyślałam: co ja robię z teatrem w stolicy filmowej, w Hollywood?! I odcięłam pępowinę. Wtedy zadebiutowałam w „JFK" Olivera Stone'a. Kupiłam dom. Zrobiłam serial. Odżyłam. I tak pozostałam przy filmie i telewizji.

Wciąż jednak działała pani solo, z dala od domu i bliskich.

Tak, ale ważne było dla mnie to, żeby się sprawdzić w zawodzie. Nie miałam pomocy rodziny czy bliskiego partnera. Wszystko, co osiągnęłam to dzięki mojej własnej, ciężkiej pracy. Jak przyjechałam do USA, to nie miałam kilkunastu lat, gdy jest łatwiej z językiem czy oswojeniem się w nowej kulturze. Byłam już kobietą po studiach, a łatwiej się przesadza młode drzewo niż dojrzałe. A więc nie było łatwo, ale co łatwo przychodzi, łatwo odchodzi. Ludzie wspominają rzeczy, które przyszły z trudem.

Rola Mariny Oswald w „JFK" była przełomowa i otworzyła pani drzwi do Hollywood. Udało się też pani spotkać z samą Mariną, żoną domniemanego zabójcy prezydenta Kennedy'ego. Jaką była osobą?

Zacznę od tego, że praca przy tym filmie była nietypowa. Scenariusz otrzymałam i było napisane „Marina i Lee Harvey

Oswald na przyjęciu – ad lib” (ad lib – znaczy improwizacja). Następne zdanie „Marina i Lee Harvey Oswald walczą, kłócą się – ad lib”. Gary Oldman, który grał mojego męża mówi do mnie: „Co my gramy? Nie ma zdań, nie ma sceny, dialogu!”. A więc Oliver Stone wysłał nas do Dallas i tak zaczynaliśmy tworzyć role.

Potem spotkałam się z moją postacią, samą Mariną Oswald, żoną domniemanego zabójcy prezydenta Kennedy’go. Zamieszkałam z nią. Pokazywała mi zdjęcia i filmy dokumentalne, a ja je potem odtwarzałam dla reżysera. Przepisywałam jej słowa z dokumentów, które mi pokazywała i potem np. grałam to dla Olivera. Następnie spotykałam się Oldmanem i pisaliśmy swoje dialogi. Rano odgrywaliśmy to dla reżysera. Bardzo niecodzienny sposób pracy dla aktorów. I tak przez wiele miesięcy.

Jestem przekonana, że taka rola zdarza się raz w życiu dla aktora, jeżeli w ogóle. Zagranie postaci, historycznej, która żyje w naszych czasach. To nie jest to, że gram np. Królową Bonę i proponuję swoją interpretację. Tu była większa odpowiedzialność, bo wiedziałam, że Marina Oswald i jej rodzina żyje i to oceni.

W filmie pani mężem jest Gary Oldman, wspaniały aktor, ale też ponoć trudny człowiek. Winona Ryder, która występowała z nim w „Draculi” Coppoli narzekała, że praca

z nim była wymagająca, a on sam lubił przyjść na plan zdjęciowy po kilku drinkach. Jak pani się z nim pracowało?

Gary jest wybitnym kameleonem aktorskim. Bardzo głęboko wciela się w swoją postać – jest nią też pomiędzy zdjęciami, ujęciami i w czasie zdjęć. Poza planem w dalszym ciągu mówił do mnie akcentem Lee Harvey Oswalda. Ludzie często nie rozumieją, że praca aktora jest bardzo wymagająca i żeby dojść do perfekcji, czasem trzeba pójść na całość – całą dobę przeżywać postać.

Pamiętam, że mieliśmy do zagrania scenę walki, kłótni, a Oliver chciał, żebyśmy poszli na całość. Dzień przed zdjęciami czuliśmy się jak dwa tygrysy zamknięte w klatce. Scena się bardzo udała – Oliver ją dołączył do filmu, a była to improwizacja. Musimy pamiętać, że każdy aktor ma inny styl pracy. Na przykład Kevin Costner to żartowniś i tuż przed słowem „akcja" jeszcze kończy opowiadać mi kawał.

Beata Poźniak-Daniels w serialu „Merlose Place"

Potem był m.in. serial bijący rekordy popularności na całym świecie, czyli „Melrose Place", produkcja samego boga telewizji, Aarona Spellinga. Dołączyła pani do obsady w dość zaskakujący sposób, kiedy wydawało się, że rola przepadła. Po czasie okazało się, że pani wątek wzruszył wielu widzów i stał się częścią przemian społecznych

w USA.

To prawda. Spelling chciał coś dla mnie napisać, ale ja nie umiem się odnaleźć w landrynkowych rolach, co powiedziałam głośno. Myślałam, że odpuści, a on napisał świetną postać lekarki, która samotnie wychowuje dziecko i wychodzi za mąż za geja, który staje się ojcem jej dziecka. W tych czasach był to pierwszy serial, który opowiedział historię takiej rodziny. Producenci dostali szaloną ilość listów z podziękowaniem za akceptację oraz zrozumienie takich rodzin, a moja postać w rankingach była numerem jeden. Ludzie podchodzili do mnie na ulicy i z niedowierzaniem pytali „Czy naprawdę wyjdziesz za mąż za Matta?!”.

Także dzięki pani w Białym Domu obchodzony jest Dzień Kobiet. Jak do tego doszło?

To trochę wynikło z mojego zainteresowania statystykami. Na przykład tylko 24 proc. członków Akademii Filmowej stanowią kobiety. Tylko jedna kobieta-reżyser do tej pory zdobyła Oscara. W ciągu 86 lat tylko 4 kobiety były nominowane za reżyserię. Ile kobiet zasiada w Senacie czy Kongresie? Ile kieruje i zarządza studiami filmowymi, ile jest pań dyrektorów teatrów, ile kobiet zostaje prezydentami miasta? Nie myśli się o tym na co dzień, ale kobiety odczuwają to. Gdy producenci przysyłają scenariusz i pytają się, co chciałabym zagrać, odpowiadam: interesuje mnie

rola John’a, bo John ma coś do zagrania, a Mary nie.

Pani audiobook został doceniony, a „Washington Post” umieścił panią na liście pięciu najlepszych lektorów. Czy w planach są kolejne wydawnictwa?

Jest to dla mnie wielkie wyróżnienie i zaskoczenie zarazem, bo Penguin Random House poprosił, zaraz po mojej narracji audiobooka o historii Katarzyny Wielkiej, która była bestsellerem, żeby przeczytać następną książkę „The Tsar of Love and Techno”. Washington wybrał 5 najlepszych książek i naszą umieścił na pierwszym miejscu. To nie tylko sukces dla wydawnictwa, ale sukces dla innych zagranicznych aktorów, bo po raz pierwszy wydawnictwo zatrudniło nieanglojęzyczną aktorkę. A wiec jest szansa na kolejne projekty.

Czy coś się jednak nie udało w pani „amerykańskim śnie”? Czy żałuje pani, że gdzieś mogło pójść lepiej, inaczej, gdzieś trzeba było zapłacić wysoką cenę? Była pani brana pod uwagę przy filmie „Wywiad z wampirem”, ale ostatecznie nie dołączyła do obsady.

Tak, w tamtych czasach ogromne powodzenie miał serial „Melrose Place”. Był to wielki hit i producenci nie chcieli puścić mnie do żadnej innej produkcji, a szczególnie na zdjęcia do „Wywiadu z wampirem”. Teraz czasy się zmieniły, a więc

wszystko możliwe. Producenci rozumieją, że jak aktor zagra w znanym filmie i potem wracając do serialu będzie kontynuował swoją rolę, to dla nich to też jest sukces, bo nazwisko aktora z pewnością będzie bardziej rozpoznawalne.

Była też moja rola w filmie „Noriega" w reż. Olivera Stone'a, który obsadził mnie jako partnerkę Ala Pacino. Po dwóch miesiącach pracy i prób, studio Warner Bros powiedziało, że film robi się zbyt drogi i polityczny. To było dla mnie wielkie rozczarowanie. Wtedy zrozumiałam, że to nie tylko nam, tym „mniejszym i początkującym" artystom się to zdarza, ale też oscarowym twórcom jak Stone i Pacino. W końcu ta produkcja nigdy nie powstała.

W międzyczasie wracała pani do Polski, gdzie występowała w rodzimych produkcjach. Były m.in. seriale „Klasa na obcasach", „Złotopolscy" i „Ojciec Mateusz". Czy gdyby pojawiła się ciekawa propozycja stałej współpracy przy polskim serialu, zdecydowałaby się pani wrócić na dłużej do Polski?

Dużo czasu spędzam w Polsce, mam dom w Trójmieście i Los Angeles, a jestem tam, gdzie są ciekawe propozycje. Ceniłam pracę w „Złotopolskich", to był dobry czas. Natomiast kierownictwo produkcji „Ojca Mateusza" napisało do mnie, że reżyser Maciej Dejczer chciałby mnie poznać i ma pomysł na

moją postać. Poprosił, abym przyjechała i zagrała gościnnie w serialu. I zaraz tak się stało. Świetny serial i miła przygoda.

Zawodowo osiągnęła pani duży sukces – wiele polskich aktorek marzy, by mieć podobną możliwość i zagrać u boku gwiazd w Hollywood. W parze z zawodowym spełnieniem szło u pani, co też jest dość niecodzienne, szczęśliwe życie prywatne. Często jest tak, że artyści mają albo jedno, albo drugie, a za sławę płacą wysoką cenę. Jak pani udało się to wszystko pogodzić?

Ważne, żeby się nie spalić w tym zawodzie i nigdy nie być zdesperowanym. Ja odnalazłam się w rzeźbie. Także maluję – mam pracownię. To jest miejsce, gdzie ciągle się odradzam, bo kreuję. Jest to miejsce ciszy, odetchnienia, odskocznia, gdzie słyszę swój wewnętrzny głos. Lubiłam przebywać u dziecka w szkole i nawet byłam tam woluntariuszką. Lubiiłam poznawać innych rodziców, którzy nie byli z mojego zawodu. Mieli ciekawe życie, a przez to moje życie się wzbogacało.

Pani mąż jest Amerykaninem, ale syn potrafi mówić po polsku. Czy odwiedza z panią Polskę? Czuje, że jest to także dla niego ważne miejsce?

Jestem dumna z syna. Zdał egzamin państwowy z języka polskiego. Chciałam zaszczepić w nim od małego naszą

wspaniałą kulturę, tradycję, żeby mówił po polsku. Przecież odziedziczył po dziadkach słowiańską duszę i trzeba ten dar pielęgnować.

Tęskni pani za rodzinnym miastem i na bieżąco obserwuje, co się w Gdańsku dzieje?

Tak, oczywiście, to wciąż jest mój dom. Jak w Stanach mówię, że jestem z Gdańska, to już nie muszę dodawać „z Polski", bo mi zaraz z uśmiechem odpowiadają: wiemy, ty pochodzisz z miasta Solidarności i Lecha Wałęsy!

*

Wywiad ukazał się na portalu Trójmiasto.pl (https://rozrywka.trojmiasto.pl/) 15 lutego 2016 r.

*

Zobacz też:

> Kobiety, które inspirują

> Droga do nieba

Obchody 50-lecia Klubu Kultury im. Heleny Modrzejewskiej z Los Angeles



Bal 50-lecia Klubu Kultury im. Heleny Modrzejewskiej. Marek Probosz – Mistrz Ceremonii, Beata Poźniak – laureatka Nagrody Klubu Kultury i Maja Trochimczyk – Prezes Klubu Kultury

Klub Kultury im. Heleny Modrzejewskiej, założony w 1971 roku, obchodzi w tym roku swoje 50-lecie. Klub jest organizacją charytatywną i apolityczną, dedykowaną promocji polskiego dziedzictwa kulturowego oraz nauki i sztuki polskiej w Kalifornii. Jako organizacja charytatywna Klub jest sponsorem wielu wydarzeń kulturalnych w Los Angeles i okolicach. Finansowany dochodami ze składek członkowskich oraz indywidualnych donacji, Klub organizuje spotkania z artystami i naukowcami, prezentuje publiczne koncerty, pokazy, przedstawienia teatralne i filmy.

Patronką Klubu jest słynna polska aktorka, Helena Modrzejewska (1840-1909), która wyemigrowała do Kalifornii w 1876 roku i stała się jedną z najwybitniejszych aktorek szekspirowskich swoich czasów: wystąpiła ok. 3 800 razy w Ameryce i Europie podczas swojej 40-letniej kariery scenicznej.

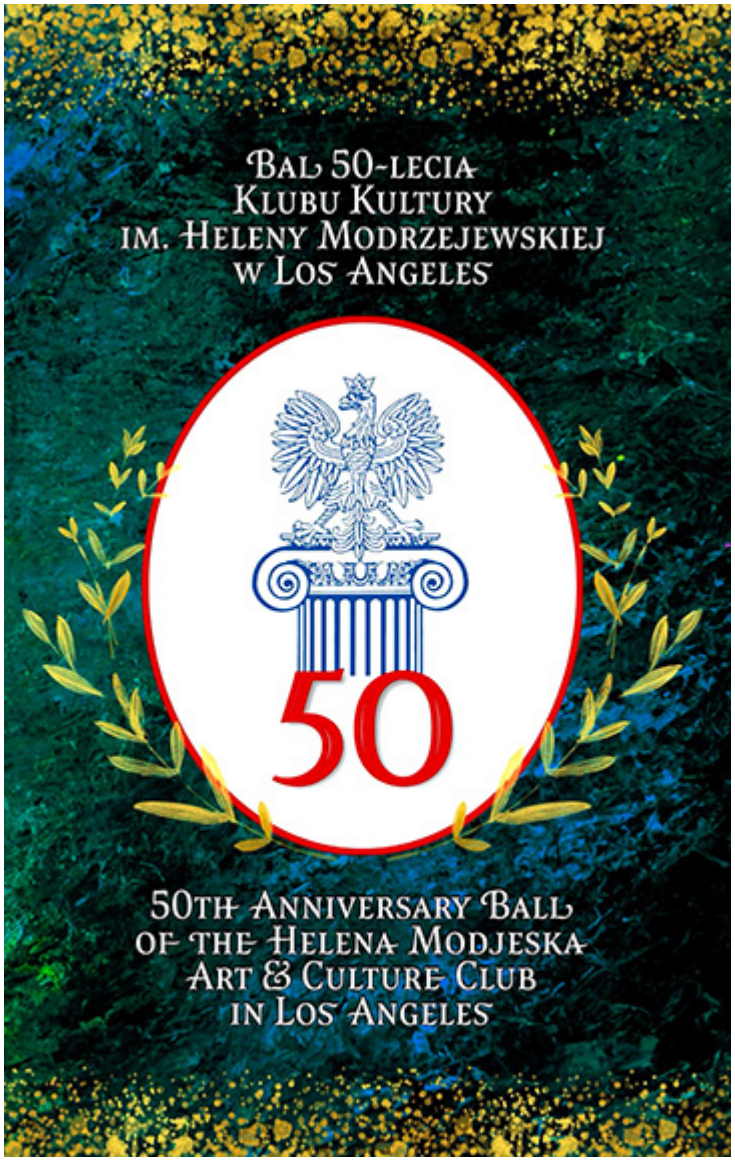
Członkami Klubu są polonijni imigranci, którzy chcą wzbogacać swoją wiedzę o polskiej kulturze, a także promować dziedzictwo narodowe w dostępnych dla szerokiej publiczności wykładach, koncertach czy spektaklach. Członkowie często osobiście uczestniczą w inscenizacjach teatralnych, kontynuując tradycję swego założyciela. Klub powstał z inicjatywy aktora, producenta, reżysera, i dziennikarza Leonidasa Dudarew-Osetyńskiego (1910-1989). Weteran II wojny światowej, przyjechał do USA w 1941 roku, by osiąść w Los Angeles, gdzie założył studio aktorskie.

W ciągu pięćdziesięciu lat działalności Klub zorganizował setki wydarzeń kulturalnych, w tym wykłady i wywiady z wybitnymi przedstawicielami polskiej sztuki i nauki (m.in. noblista Czesław Miłosz, laureat Konkursu Chopinowskiego Krystian Zimerman oraz zdobywca Oskara Andrzej Wajda); pokazy filmowe; koncerty muzyki klasycznej i jazzowej; a także prezentacje sztuk teatralnych i pokazy kabaretowe. Najważniejszymi koncertami były: amerykańska premiera monumentalnego *Requiem* Romana Maciejewskiego, upamiętniającego ofiary wojen i represji,

zorganizowana przez Los Angeles Master Chorale w Music Center w 1975 roku oraz koncert *Songs of Stones* poświęcony surowej, medytacyjnej i dramatycznej muzyce Henryka Mikołaja Góreckiego (Jacaranda – New Music Group w 2011 roku). Oba koncerty reprezentują współpracę Klubu z kalifornijskimi instytucjami kultury. Dzięki tym i innym wysiłkom tysiące mieszkańców południowej Kalifornii miało możliwość bezpłatnego uczestnictwa w wydarzeniach Klubu.



Marek Probosz- Mistrz Ceremonii



W niedzielę 10 października 2021 r. członkowie i przyjaciele Klubu Kultury im. Heleny Modrzejewskiej zebrali się w eleganckim, historycznym Klubie Uniwersyteckim Pasadeny na uroczystości 50-tej rocznicy Klubu. Bal był kulminacją serii wydarzeń, rozpoczętych w styczniu 2021 roku, a odbywających się w formacie wirtualnym Zoom. Były to spotkania poświęcone sztuce aktorskiej (Beata Poźniak oraz prezentacja nagrody im. H. Modrzejewskiej dla Andrzeja Seweryna), historii (dr Iwona D.

Korga, Prezes Instytutu im. Pilsudskiego w Nowym Jorku i prof. John Radzilowski), sztuce (Krystyna Sądej) i muzyce (Katarzyna Sądej, Tomasz Golka i Mikołaj Stroiński). Największym projektem rocznicowym, wieńczącym wieloletnią pracę Klubu, jest wydanie 380-stronicowego „Albumu 50-lecia Klubu".

Podczas balu dr Wojciech Kocyan grał muzyke Chopina, do tańca polonezem poprowadził aktor Marek Probosz – Mistrz Ceremonii, a oprawę AV zapewnił laureat Emmy – Andrzej Warzocha.

Podczas Balu 50-lecia zostały wręczone Nagrody im. Heleny Modrzejewskiej dla dwojga znakomitych aktorów, Beaty Poźniak, jako wspaniałej przedstawicielki sukcesu polskich aktorów w Hollywood i Jana Englerta, jako jednego z najwybitniejszych aktorów w historii polskiego teatru i filmu, dyrektora artystycznego Teatru Narodowego i gwiazdy ponad 100 filmów. Prezentacja Nagrody dla Jana Englerta była pokazana wirtualnie w formie nagrania rozmowy z laureatem, ze względu na restrykcje związane z podróżą do USA.

*

O NAGRODACH IM. HELENY MODRZEJEWSKIEJ

Doroczna nagroda za zasługi dla kultury polskiej w dziedzinie aktorstwa została ustanowiona w 2010 roku, aby upamiętnić

patronkę Klubu, Helenę Modrzejewską oraz uhonorować osiągnięcia wybitnych aktorów polskich. Nagroda jest przyznawana za całokształt pracy aktorskiej. W październiku 2010 r. pierwszą nagrodę otrzymał aktor Jan Nowicki. W 2011 roku nagrody otrzymali Anna Dymna w Krakowie i Marian Dziędziel w Hollywood. W 2012 roku laureatką została Barbara Krafftówna a w 2013 r. reżyser i scenarzysta, Ryszard Bugajski. Po pięciu latach przerwy, w 2018 roku Klub uhonorował Mistrzynię Mowy Polskiej, Jadwigę Barańską. W 2019 r. nagrodę przyznano dwóm aktorkom z Teatru Polskiego w Toronto, Agacie Pilitowskiej i Marii Nowotarskiej. W styczniu 2021 roku nagrodę za 2020 rok otrzymał Andrzej Seweryn.



Beata Pożniak i Marek Probosz

BEATA POŹNIAK

Beata Poźniak jest aktorką, lektorką, aktywistką, malarką i poetką. Wyróżniona przez “Washington Post” za nagranie najlepszego audiobooka roku w USA, dzięki czemu została nie tylko pierwszą Polką, ale pierwszą nieanglojęzyczną aktorką, którą zatrudniło największe wydawnictwo literackie na świecie – Penguin Random House. W Polsce zadebiutowała w serialu *Życie Kamila Kuranta,* a w USA u Olivera Stone’a w filmie

ośmiokrotnie nominowanym do Oskara, *JFK*, grając żonę Gary'ego Oldmana. Film eksperymentalny *All These Voices* zdobył studenckiego Oskara. Pamiętana jest z teatru TV z roli Ofelii w *Hamlecie we wsi Głucha Dolna* (Złota Setka Teatru TV) czy z seriali: *Kroniki Młodego Indiana Jones, Złotopolscy, Melrose Place, Szaleje za Tobą* oraz *Babylon 5,* gdzie zagrała Kobietę Prezydenta świata.

Przeszła do historii USA proponując wprowadzenie ustawy obchodzenia Dnia Kobiet (H.J.R. 316) za co została wyróżniona przez Burmistrza Los Angeles i w Kongresie USA. Otrzymała Międzynarodową nagrodę Marii Konopnickiej za "Outstanding Achievements in the Arts and for Championing Women's Rights Around the World". Jest dwukrotną zdobywczynią Earphones Award za najlepszą interpretację audiobooka, *Drive Your Plow Over the Bones of the Dead* Noblistki Olgi Tokarczuk i T*he Light in Hidden Places* Sharon Cameron.

Beata Poźniak zdobyła też prestiżową Voice Arts Award w kategorii „Wybitna postać z gier wideo – najlepszy występ" za rolę Skarlet, Królową Krwi w serii gier Mortal Kombat. Jest to pierwsza nagroda tego typu od prawie 30 lat istnienia gry. W polskiej wersji "Hollywood Walk of Fame", czyli w Promenadzie Gwiazd w Międzyzdrojach, znajduje się odlew jej dłoni. Powołana przez Prezydenta największych aktorskich związków zawodowych na świecie SAG-AFTRA, zasiada w zarządzie do

spraw kobiet. Często jest jurorką nagród, m.in. EMMY w Academy of Television Arts & Sciences. Posiada tytuł magistra sztuki filmowej i dramatycznej. Wykładała na uniwersytetach USC i UCLA.



Prezentacja rozmowy z Janem Englertem, nagranej 2 października, podczas balu 50-lecia Klubu Kultury w historycznym Klubie Uniwersyteckim Pasadeny

JAN ENGLERT

Urodzony w 1943 r. w Warszawie, polski aktor teatralny i filmowy, reżyser teatralny, profesor sztuk teatralnych, pedagog, a od 2003 roku dyrektor artystyczny Teatru Narodowego w

Warszawie. Na dużym ekranie zadebiutował rolą łącznika Zefira w filmie Andrzeja Wajdy *Kanał* (1956). W 1964 roku ukończył studia na Wydziale Aktorskim PWST im. Aleksandra Zelwerowicza w Warszawie i rozpoczął pracę w teatrze. Był aktorem teatrów: Polskiego (1964–1969, 1981–1994), Współczesnego (1969–1981), i Narodowego (od 1997), którym od 18 lat kieruje. Współpracował z najwybitnejszymi reżyserami teatralnymi, grając ważne role w sztukach Szekspira, Mickiewicza, Wyspiańskiego, Gombrowicza, czy Mrożka. Jako reżyser wystawił sztuki Mickiewicza, Słowackiego, Fredry, Czechowa i Witkacego.

Na ekranie mogliśmy go oglądać w filmach Andrzeja Wajdy (*Kanał, Katyń, Tatarak*), Kazimierza Kutza (S*ól ziemi czarnej, Perła w koronie*), Filipa Bajona (*Magnat*), i w serialach Janusza Morgensterna (*Kolumbowie, Polskie drogi*), Jerzego Antczaka (*Noce i dnie*), czy Ryszarda Bera (*Lalka*). W sumie wystąpił w ponad 100 filmach, w bardzo wielu sztukach teatru telewizji i serialach. Otrzymał liczne odznaczenia i nagrody, w tym Krzyż Kawalerski i Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski (1988, 2001), Złoty Medal Gloria Artis (2005) oraz nagrody im. Aleksandra Zelwerowicza (1993/1994), Tadeusza Boya-Żeleńskiego (2008) i Cypriana Kamila Norwida (2012). Jest laureatem Nagrody Gustaw (2014) oraz nagrody Ikona Polskiego Kina (2018).

Jan Englert wystąpił w Klubie w 1994, 1996, 1998, 2000 i w 2009 roku. Przywiózł do Kalifornii
spektakle: *Kwiaty Polskie* Tuwima, *Dziad*y Mickiewicza,
sztukę o Św. Mikołaju i wiersze polskich poetów romantycznych.

Tekst i fotografie: materiały prasowe Klubu Kultury im. Heleny Modrzejewskiej z Los Angeles

Więcej informacji na stronie Klubu Kultury:

http://klubmodrzejewskiej.blogspot.com/

*

O NAGRODACH IM. HELENY MODRZEJEWSKIEJ – VIDEO BEATY POZNIAK:

*

Rozmowy z Beatą Poźniak:

> Kobiety, które inspirują

> Uwięzieni w czasie

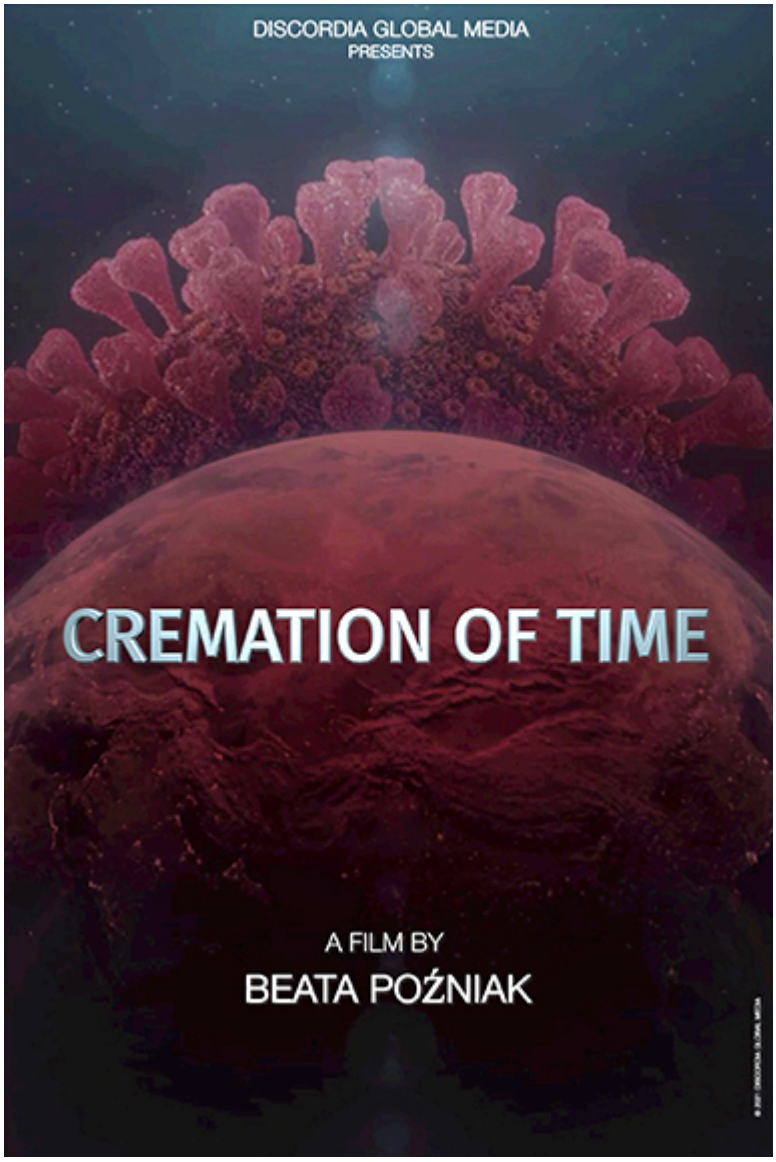
Zobacz też:

> Andrzej Seweryn laureatem nagrody im. Heleny Modrzejewskiej w Los Angeles

---

Uwięzieni w czasie

Rozmowa z Beatą Poźniak o pandemii i filmie eksperymentalnym “Cremation of Time”, który otwiera XVI Festiwal Polskich Filmów w Austin (Teksas).



Joanna Sokołowska-Gwizdka: “Cremation of Time” to przejmujący film krótkometrażowy dedykowany służbie zdrowia biorącej udział w walce z wirusem Covid19. Co było impulsem, że postanowiła Pani nakręcić ten film?

Beata Poźniak: W czasie *lockdownu* co chwilę podawana była ilość zgonów. Patrzyłam w górny prawy róg telewizora i liczby wzrastały z minuty na minutę. Podawano też statystyki, ile ludzi jest w szpitalach. Niektórzy, którym lekarze dawali 10% szansy na przeżycie, po dwóch, trzech miesiącach wychodzili ze

szpitala. Zaczęli wtedy doceniać oddech i zapach ziemi, a także bliskość rodziny. Zawdzięczali to służbie zdrowia.

Jestem z rodziny lekarskiej. Wychowałam się w szpitalach i przychodniach. Nie da się opisać ile lekarze i pielęgniarki poświęcają czasu i zdrowia, żeby ocalić innych. Od dziecka obserwowałam jak służba zdrowia jest bezwarunkowo oddana człowiekowi, nie ważne czy ten ma 5 czy 95 lat i skąd pochodzi. Widziałam ich poświęcenie w dzień i w noc, często kosztem własnych rodzin. Pisze się o uzdrowieniach, ale mało mówi się o tych, którzy przyczynili się do odzyskania życia i zdrowia.

Nigdy wcześniej nie myślałam, że będziemy żyć w pandemii, że słowa *lockdown*, czy *unprecedented times*, będą codziennością. Biuro *unemployment* ma już miliony zgłoszeń. Ludzie tracą pracę, nie mają z czego żyć. Przypomniały mi się czasy w rodzinnym Gdańsku, w czasie stanu wojennego, po strajkach Solidarności w latach 80., kiedy obowiązywała godzina policyjna. Tylko teraz pandemia dotknęła cały świat.

Podczas *lockdownu* wielu artystów nadal tworzyło. Ja też w tym czasie zamknęłam się w pokoju, stworzyłam domowe studio nagrań, gdzie pracowałam głosem i realizowałam audiobooki, malowałam czy też pisałam wiersze. Ale mimo wszystko czuło się strach, a izolacja nie wpływała dobrze na kondycję psychiczną. Koledzy poeci z Afryki też mieli potrzebę wyzwolenia, ekspresji i

wypowiedzenia się przez co przechodzą, co czują, czy jakie inspirujące wyjście znaleźli dla siebie i rodziny. Była to, być może, dla nas wszystkich terapia. Tak zrodziła się wielka, ponad 1000 stronicowa antologia wierszy, która połączyła nas wszystkich, ze wszystkich stron świata, bez względu na kraj, pochodzenie, rasę, wiek, status finansowy czy ekonomiczny, a także kulturę. Książka "Musings During a Time of Pandemic: A World Anthology of Poems on COVID-19" powstała szybko i intensywnie, tak jak pandemia. Wiersz "Cremation of Time" był opublikowany w tej właśnie antologii. Tak zrodził się pomysł na film oparty na moim wierszu.

Dlaczego nazwała Pani swój film eksperymentalnym?

Właśnie dlatego, ze jest oparty na wierszu. Nie ma tradycyjnego dialogu do których ludzie przywykli patrząc na film. Ale, tak naprawdę, w moim filmie jest **dialog**. Słyszymy tylko mój glos, czyli **monolog**, prawda? A co to jest **monolog**? Jest to dialog ze samym sobą. W moim filmie jest również i animacja i narracja. Na festiwalach często zarzuca mi się, że nie wiadomo jak zakwalifikować moje filmy. Bo nie można go włożyć do specyficznej szuflady i zaliczyć do konkretnej kategorii. bo przecież nie jest to ani animacja, ani film dokumentalny. Z tego powodu, odrzucił mój film Polski Festiwal Filmowy w Chicago, czy też Festiwal Filmowy Los Angeles. Za to w Portugalii mój film właśnie zdobył I (pierwsze!) miejsce i tytuł "Najlepszy Film"

krótkometrażowy na festiwalu w Porto. Cieszę się, że Polski Festiwal Filmowy w Seattle od razu przyjął film, zrozumieli eksperymentalny przekaz, docenili że film pulsuje rzeczywistością i prawdą. Odzwierciedla życie i nas samych. Dużą radość sprawia mi fakt, że "Cremation of Time" będzie też na festiwalach w Indiach i Grecji. Czekam na odpowiedzi od innych festiwali na przyszły rok, bo film skończyłam zaledwie kilka tygodni temu. Nie ukrywam, że jestem miło zaskoczona, że Austin Polish Film Festival zaryzykował moim nie tradycyjnym formatem i docenił eksperymentalną formę, że nawet podjął decyzję, że mój film będzie otwierał festiwal. To dla mnie ogromny zaszczyt.

Oprócz wielu działalności, którymi się Pani zajmuje, jest Pani również poetką. Tekst filmu to Pani wiersz o odczuciach podczas pandemii, poczuciu izolacji i zagrożenia. Proszę przybliżyć okoliczności powstania wiersza?

Pamiętam moment kiedy podczas *lockdownu* popatrzyłam przez okno, koliber przed oczami zachwycony ciszą dookoła, poił się nektarem z kwiatu. Ironia: ludzie w szpitalach czy domach jak w więzieniu, a tu ptak, symbol wolności przed oczyma, cieszy się naszą planetą i poi naturą. Od kolibra załapałam spokój. Dzieli nas szyba. Popatrzyłam się na moje biurko i postanowiłam zrealizować pomysły sprzed lat. Wszyscy mówimy sobie "one

day”, że kiedyś wydam ten tomik wierszy, że kiedyś w przyszłości zrobię “ogród jadalny”, czy kiedyś nauczę się grać na pianinie, albo kiedyś zrobię w końcu dokumentację o rodzinie, zapytam o korzenie i historie z czasów wojny.

Podczas *lockdownu* stworzyłam więc w domu studio nagrań. Nagrywałam wiersze, pisałam, malowałam. Mimo, że wokół był niepokój, to ja właśnie w czterech ścianach odnalazłam spokój. Wydałam książkę krewnej Basi Bukowskiej, która zawsze chciała wydać tomik wierszy – nie zdążyła, nie ma już jej. A wiec ja pociągnęłam te nitkę twórczą i stworzyłam dla niej książkę i audiobooka “Chwile zamyślenia”. Przypomina ona nam wszystkim, żeby czas doceniać i żeby “dobry ślad pozostawić po sobie na ziemi”.

To nie pierwszy Pani film krótkometrażowy, który powstał w oparciu o poezję. Kilka lat temu nakręciła Pani film „Ludzie na moście” na podstawie wiersza Wisławy Szymborskiej. Był on prezentowany m.in. podczas Festiwalu Polskich Filmów w Austin. Proszę przybliżyć ten film.

Istotą tego wiersza jest to, że jesteśmy uwięzieni w czasie, Ci ludzie na obrazku Utagawy, o których Szymborska mówi, są zatrzymani w swoich czynnościach. Oni idą po moście, ale nigdzie nie dojdą. Zastygli. Widzimy człowieka na barce, płynie,

widzimy ruch, że usiłuje wiosłować, odpłynąć, ale wiemy, że nigdzie nie dopłynie. Ktoś inny biegnie, ale nie dobiega. Obraz przesycony deszczem… pada, kapie, ale jest zatrzymany, martwy, bo jest narysowany. Uchwycony w danej sekundzie, w danej chwili przez artystę Horoshige Utagawe. A z drugiej strony, obrazek taki będzie żył na zawsze, bo istnieje w muzeach i na wystawach, w Internecie, gdzie kolejne pokolenia obserwują i zastanawiają się nad znaczeniem czasu. Dla reżysera jest to wyzwanie, jak to pokazać od strony technicznej na ekranie, jako film. Wiersz napisany na papierze możemy łatwiej pojąć w naszej wyobraźni. Cieszę się, że film był pokazywany w wielu miejscach na świecie, włącznie ze Szwecją, Grecją i nawet na Festiwal w Gdyni zawitał. Został wyróżniony przez Festiwal Filmowy w New Delhi, a potem miał ponad 30-ci pokazów w 18 miastach w Indiach: Chandigarh, Mysore, Bhopal, Nagpur, Indore, Jaipur, Kanpur, Lucknow, Banaras, Sonipat, Gorakhpur, Jalandhar, Amritsar, Kolkata, Panjim, Silchar and Guwahati. Taka nagroda jest najbardziej doceniona przeze mnie. Nie statuetka, ale ilość pokazów z prawdziwą widownią. Można wtedy podzielić się naszą polską literaturą, kulturą i filmem

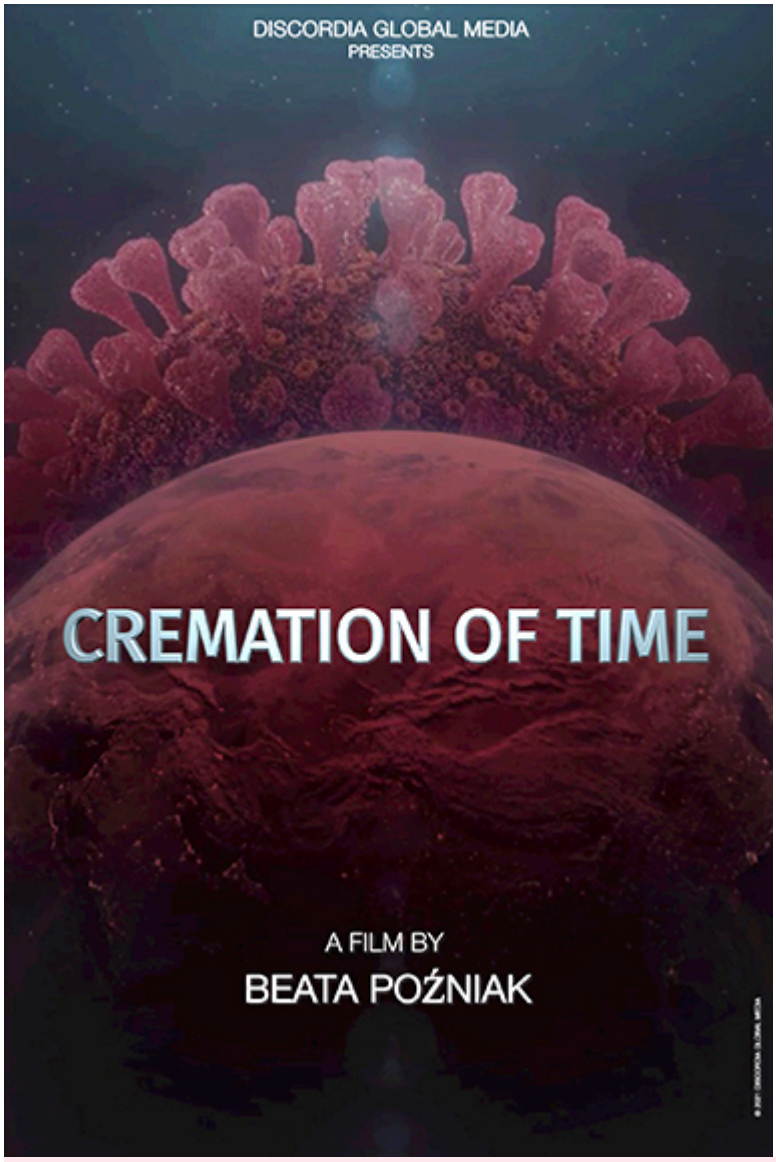
Pandemiczna rzeczywistość bardzo wiele zmieniła w relacjach międzyludzkich. Wiele osób musiało walczyć z chorobą, wiele ją przegrało, pozostawiając wokół siebie pustkę. Pani film jest uniwersalny, dotyczy każdego pod każdą szerokością geograficzną. Jakiego odbioru Pani się

spodziewa?

Tak jak w życiu, jedni będą akceptować rzeczywistość, a drudzy odwrócą głowę. Jest to normalne. Szanuje to.

> Cremation of TIME

Cremation of TIME



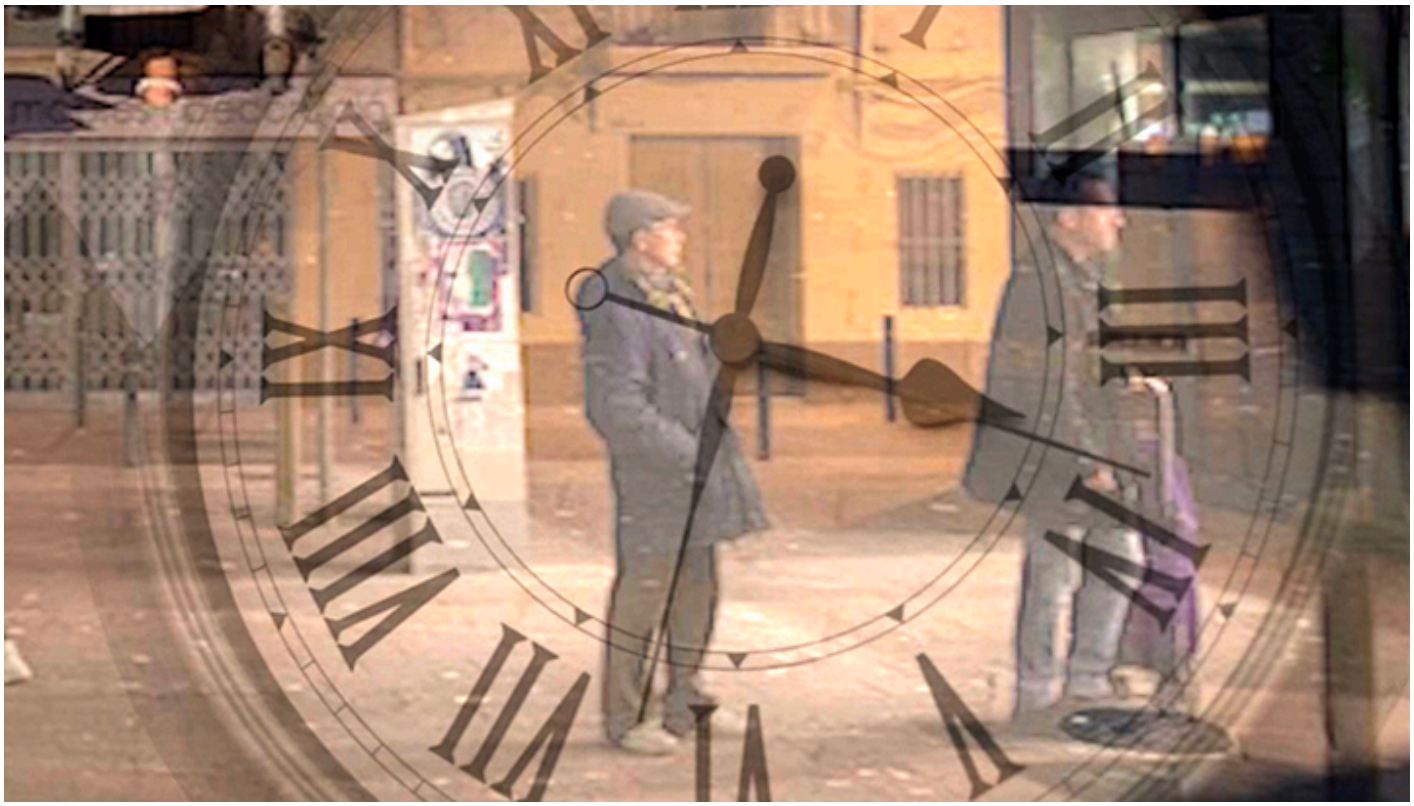
Tegoroczny Austin Polish Film Festival rozpoczynamy eksperymentalnym filmem krótkometrażowym Beaty Poźniak. Film oparty jest na wierszu „Kremacja czasu”, również autorstwa Beaty Poźniak, opublikowanym pierwotnie w Kenii w antologii zatytułowanej „Rozmyślania w czasie pandemii”. Odnosi się on do globalnej sytuacji związanej z wirusem Covid-19. Film jest dedykowany pracownikom medycznym za ich ogromne wsparcie i poświęcenie w tym trudnym czasie.

*

Wtorek, 4 listopada, 7.30 pm

5 min., film krótkometrażowy, 2021 r.

Scenariusz, narracja, reżyseria i produkcja: Beata Pozniak
Montaż i muzyka: Saarang Panchakshari
Dźwięk: Alejandro Ramírez López
Discordia Global Media. © 2021





Libretto dla pustyni



W rocznicę ludobójstwa Ormian – 24 kwietnia 2021 r. w

wydawnictwie Discordia Global Media ukazał się audiobook w języku polskim „Libretto dla pustyni” z wierszami Sony Van – znanej na świecie ormiańskiej poetki, tłumaczonej na wiele języków. Z ormiańskiego na język polski wiersze te przetłumaczył prof. Jerzy Szokalski. *Libretto for the Desert* zdobyło Europejski Medal Poezji i Sztuki HOMER. Wersja angielska audiobooka w wykonaniu Beaty Poźniak – pochodzącej z Polski aktorki, która od wielu lat związana jest z Los Angeles, zdobyła nominację do prestiżowej nagrody *Voice Arts Awards* za najlepszą interpretację. Aktorka przybliża tę niezwykłą poezję także polskiemu słuchaczowi.

Odbiorca wciąga się w poezję Sony Van, głównie ze względu na jej głębokie uniwersalne przesłanie – pisze Beata Poźniak we wstępie. – Wszyscy przeżyliśmy, albo znamy kogoś, kto doświadczył przemocy, wojny lub przeżył stratę bliskiego. Dorastając w Polsce, byłam ofiarą brutalnego systemu politycznego i doznałam traumy związanej z wprowadzeniem stanu wojennego. Wychowywałam się w aurze wspomnień tych członków mojej rodziny, którzy przeżyli II wojnę światową. Niektórzy zostali wysiedleni, inni – uwięzieni lub zabici. Niektórym udało się uciec z transportu do obozów. Inni wracali z Syberii z powrotem do Polski boso, z pustymi rękami, okryci tylko jutowym workiem. Pamiętam nasze historie rodzinne, sąsiedzkie czy też opowieści szkolnych kolegów i ich rodzin.

Wszyscy nosimy znamię naszej przeszłości. Historie naszych przodków to również nasze historie.

Czytając wiersze Sony, usłyszałam – a może raczej poczułam – głos pełen bólu i udręki, ale także nadziei. Właśnie wtedy, w konsulacie w Los Angeles powstał pomysł stworzenia audiobooka „Libretto dla pustyni", najpierw dla publiczności anglojęzycznej – i teraz wersji polskiej, która pozwoliłaby współprzeżywać dramatyczne losy ofiar ludobójstwa i wojen.

Beata Pożniak, wstęp do polskiej wersji tomu Sony Van „Libretto dla pustyni".

***

> **JESTEM ZAŚLUBIONA PUSTYNI**
>
> zostałam zaślubiona pustyni
>
> stuletnia
>
> z przekrwionymi oczami obłąkanej
>
> narodziłam się z dziewictwa

przecudnej

dziewicy Tamary

wydarta z niej

jataganem

*

dziś jest mój ślub

-trata-ta-tam-

pulsuje Deir-Zor wespół z moją suknią

niczym jedna biała całość

półtora miliona upiorów

tańczy wokół mnie

błagając

bym została z nimi

jasne że zostanę

to już przesądzone – –

zagrzebuję pantofle

w piasku

i wyławiam moje korzenie

wraz z metalowymi sprzączkami

przy piętach

*

dziś jest mój ślub

-trata-ta-tam-

zostałam posadzona w środku

z kolczastym bukiecikiem

nigdzie nie idę

> czyście zwariowali?
>
> jestem drzewem
>
> od dziś należę do pustyni
>
> PS a trochę później
>
> tradycyjnie rzucam za siebie
>
> cierniowy ślubny bukiecik
>
> z nadzieją
>
> że przepadnie
>
> w czarnej dziurze kosmosu

Wersja audio:

Kwiecień to **National Poetry Month (Narodowy Miesiąc Poezji),** ale też jest to **– Genocide Awareness Month (MIesiąc Świadomości Ludobójstwa)**. Prezydent Joe Biden, jako pierwszy prezydent Stanów Zjednoczonych ogłosił i oficjalnie

uznał rzeź dokonaną na Ormianach przez władze Imperium Osmańskiego w latach 1915-1917 za ludobójstwo. W jednym z wierszy Sona Van pyta, czy dojdzie do tego, że Obama powie słowo „ludobójstwo”? Myślę, że artyści od wielu lat walczyli piórem, pędzlem czy muzyką, bo chcieli być usłyszeni. Sona Van walczy od lat poezją.

Beata Poźniak

> * * * *
>
> myśl moja to
>
> uszkodzona kamera
>
> taśma kręci się
>
> z chrobotem
>
> wszystko jest szare
>
> albo czarne
>
> oprócz krwi niezastygłej

*

wszystko drży

a potem to przechodzi

na dom dziadka wspina się

*

koronkowy welon ślubny mojej ciotki

przelatuje z dachu na dach

i cudem wychodzi bez szwanku

chowając się w kominie

sąsiedzkiego domu

*

potem – garniec napełniony złotem

jak w kreskówkach

pędzi w podskokach i znika w kominku

kot z Wanu*

reszta to hałas i pozory

historia ladacznica ma pod biustem

kwiecień wąski pasek co uwiera

*

ciała krzyżowców parami

rzucone na krzyż

jeszcze trochę ciszy i

ponownie

mój dziadek ksiądz

z ołtarza

patrzy mi w oczy pytająco – może

ludobójstwo – powie Obama

po reklamach

wojny

a babcia podczas niedbałego

haftowania serwetek

pojawia się

znika i

pojawia się

w spranych kolorach

regularnie

przy niej kot z Wanu

z jednym okiem zielonym a

drugim niebieskim

*Koty z Wanu to rasa wyjątkowo niezwykła – kolor jednego oka każdego osobnika jest wyraźnie inny niż drugiego.



Fot. Brittney King z Pixabay

JESTEM WIECZNĄ PAJĘCZYCĄ

jestem wieczną pajęczycą

o ośmiu nogach

*

rozpościeram swoją sieć pomiędzy oknem

a ekranem

bez końca

pomiędzy śmiercią

realną a wirtualną

w czasie marnym

*

z mojego miejsca pośrodku wszystko widać

*

jakiś pąk znowu się rozwinął

jakiś ptak zaśpiewał znajomą piosenkę

na ekranie –

znowu kobieta urodziła chłopca

żołnierz szybciej niż ptak wyleciał w powietrze

*

najpierw światło

a potem dźwięk

(zachowane zasady fizyki

nie sumienia)

światło

dźwięk

kurz i wreszcie

buty

*

matka krzyczy i pada na ziemię

która stanowi podziemne muzeum –

tutaj żołnierz czterysta lat po śmierci

a tu zaledwie po czterech godzinach

*

wszystko powtarza się co do joty –

więc w tym musi być

jakiś błąd

*

jestem wieczną żałobnicą

w czterech czarnych chustach

dziadka zabili mi Turcy

ojca zabili Niemcy

syna zabili Azerowie

a córka urodziła wczoraj chłopca

*

zabili

zabili

zabili

*

historia się powtarza co do joty

przychodzi czas na wybór Barabasza

*

jestem kwartetem który wyśpiewuje

wieczny lament

jestem aksamitnym dziewiczym mezzosopranem

jestem tenorem lirycznym panny młodej

jestem przytłumionym barytonem wdowy

i ochrypłym basem mojej babci co choruje na zaćmę

*

jestem wiecznym niczym

o ośmiu udach

moja babcia uklękła i urodziła syna

moja matka uklękła i urodziła chłopca

ja uklękłam i urodziłam syna

córka uklękła i urodziła syna

*

nasi synowie czołgają się

powstają

i padają

*

oceany potrzebują tonących

*

jestem wieczną baletnicą

w kabarecie czasu

wciąż ten sam tańczący kwartet

ten sam łańcuch mięśni ośmiu ud

i ten sam taniec śmierci

w lśniących błyskach strzałów

*

babcia zgina lewe kolano i patrzy na prawo

matka zgina lewe kolano i patrzy na prawo

i ja zginam lewe kolano i patrzę na prawo

moja córka zgina lewe kolano i patrzy na prawo

(nienawidzę powielania tego plagiatu kolan)

*

jestem boginią wojny

w spódnicy khaki

z metalicznym połyskiem

w miejsce okrwawionych piersi –

bomby

*

czas dotyka moich sutek

i pada

ja zawsze będę – zresztą nie w tym rzecz –

lecz potrzebuję czterech pór smutku

a tutaj przez okrągły rok jest lato

Wersja audio:

***

MARZENIE CAŁKIEM NA SERIO

kobiety

nie chcecie wojny?

nie patrzcie na żołnierza

z takim podziwem

a wtedy zobaczycie jak

natychmiast

swój wspaniały oręż

opuszcza

jak dziecko co chciało zwrócić na siebie uwagę

*

zamykam oczy i widzę jak chłopcy

walczą z pistoletami na wodę

a po chwili już faluje złote zboże

wśród wysuszonych piasków na pustyni

i taniec z szablami* zaraz potem tańczą

a potem się bawią chłopcy

szarańczami

zderzają je ze sobą lub gonią przed siebie

wielkimi wachlarzami

o stu kolorach

a oto mój bohater

Muszegh

który najwięcej ma szarańczy

w swojej torbie –

moje serce jest twoje

a zatem

powal mnie na ziemię

chodź wleziemy w szkodę

na twoim ocalałym

poletku pszenicy –

aż do rana

*

PS Mam już chyba tysiące takich scenariuszy

śmierci na wojnie

* Taniec z szablami – słynny taniec znany z baletu „Gajane” Arama Chaczaturiana

***

Wiersze Sony Van z tomu „Droga do nieba” w wykonaniu Beaty Poźniak:

> Droga do nieba

***

Audiobook „Libretto dla pustyni” dostępny jest na stronie Audible:

https://www.audible.com/pd/Libretto-dla-pustyni-Libretto-for-the-Desert-Audiobook/B092NBD77K

Zobacz też:

https://www.audiofilemagazine.com/reviews/read/157146/libretto-for-the-desert-by-sona-van-shushan-avagyan-trans-read-by-beata-pozniak/

Kobiety, które inspirują

Rozmowa z aktorką Beatą Poźniak – inicjatorką wprowadzenia ustawy o obchodach Dnia Kobiet w USA, obowiązującej od 1994 r.



International Woman's Day, 1994 r., Beata Poźniak (w środku), Stevie Wonder, Akosua Busia, Tiana Betty Friedan, Doris Leader Charge, Julie Carmen i inni, fot. arch. Beaty Poźniak.

Joanna Sokołowska-Gwizdka:

Jak wspomina Pani Dzień Kobiet w socjalistycznej Polsce,

w której Pani dorastała?

Beata Poźniak:

Dzień 8 marca kojarzył mi się, chyba jak nam wszystkim, z goździkami i pończochami, którymi kobiety w tym dniu były obdarowywane w miejscach pracy. Ciekawe czasy. Już jako nastolatka zauważałam, że kobiety bardziej elegancko się ubierały i były wyjątkowo docenione. Mówiło się do nich i o nich z szacunkiem. Pamiętam jak szłam do szkoły z tornistrem na plecach, panie dostawały kwiaty od panów, czasami przypadkowo spotkanych na ulicy. Miło było zobaczyć zaskoczone i uśmiechające się kobiety dookoła… od milicjantki po panią w sklepie. Panie nauczycielki też dostawały kwiaty i ręcznie namalowane laurki. W „Dzienniku Telewizyjnym” mówiono jako *headline*, gdzie i w jakim kraju kobiety świętują 8-go marca. Wydawało mi się, że to bardzo ważne święto, skoro wymienia się wiele krajów i pokazuje tyle narodowości. Niezbyt jednak wtedy rozumiałam dlaczego tak jest. Dzień Kobiet kojarzył mi się z Dniem Matki, albo zbiorowymi imieninami. Potem już po studiach, jak wyjechałam do Stanów pytałam ludzi z ciekawości co tu się robi na 8 marca. Często spotykałam się ze zdziwioną miną. Po ich spojrzeniu od razu domyślałam się, że nie wiedzą o co pytam. Myśleli, że mówię o *Women’s History Month* i z grzeczności mi przytakiwali.

Była Pani prekursorką wprowadzenia ustawy o obchodach

Międzynarodowego Dnia Kobiet w USA. Proszę opowiedzieć, skąd pomysł, aby zainicjować taką ustawę?

Kiedy przyjechałam do Stanów Zjednoczonych potrzebne mi były wzorce kobiet imigrantek, które się przebiły i zostały docenione. Poszukiwałam nowej tożsamości. Było mi trudno oderwać się od korzeni, jako już dorosła kobieta po studiach i zacząć od nowa. Inaczej się zaczyna w nowym kraju jak się ma 5 czy 15 lat, wtedy łatwo znaleźć nowe koleżanki w szkole. Ja tego nie miałam i czułam się samotna, bez wsparcia na nowej ziemi. Zamknęłam się więc w bibliotece poszukując nazwisk, imigrantek, które by mnie zainspirowały. Wtedy nie było komputerów czy Internetu. Wertowałam więc książki i czasopisma. Jednak łatwiej wtedy można było znaleźć nazwiska mężczyzn, niż kobiet. Trochę byłam zaskoczona, bo w USA ciągle się mówi *we are the country of immigrants* (jesteśmy krajem imigrantów). No to gdzie te imigrantki?

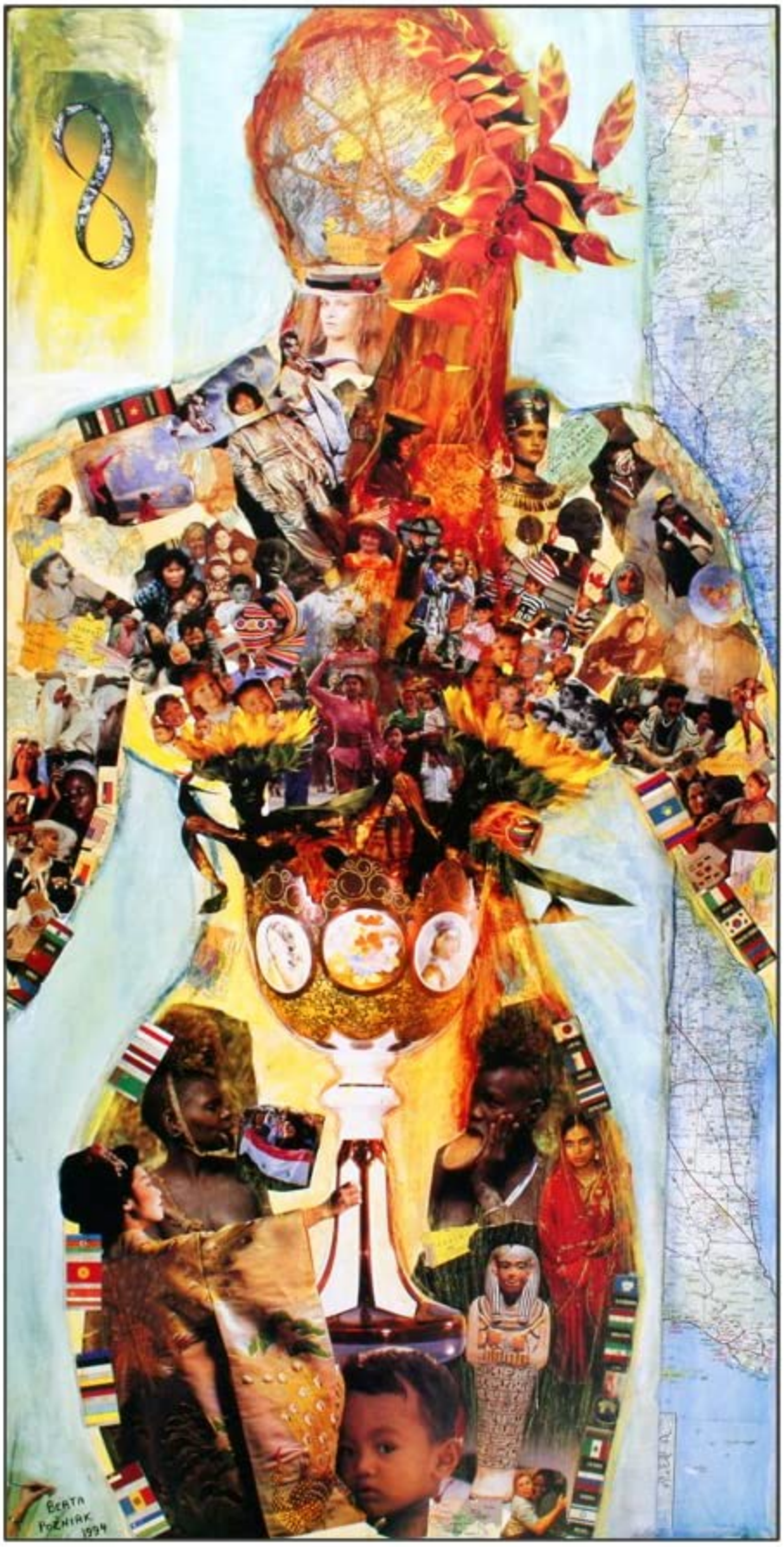
Szukałam też ciekawych przyjaciół, kobiet, które inspirują. Pewna młoda reżyserka z Finlandii, powiedziała; *Ty na pewno będziesz miała "dobrą chemię" z naszą konsulową. Macie bardzo podobny charakter.* Niedługo potem dostałam telefon od Bitte Westerlund, pracującej dziennikarki, a jednocześnie żony konsula Finlandii, Jorna Donnera, z zaproszeniem. I tak po pół godzinie znalazłam się u niej w domu. Rozmawialiśmy o wszystkim, od kultury i literatury po muzykę, tak jakbyśmy się

znały całe życie.

Faktycznie, jak mówili ludzie dookoła, miałyśmy bardzo kolorowe usposobienie. Dużo rzeczy nas cieszyło i łączyło. miałyśmy tyle wspólnych tematów, od literatury, poprzez filmy, sztukę, aż po prawa kobiet. Wspierałyśmy malarki na ich wernisażach w galeriach i w muzeach, oglądałyśmy filmy o inspirujących kobietach, czy też reżyserowane przez kobiety.

Na 8 marca zrobiłyśmy przyjęcie w luksusowym domu Bitte Westerlund i jej męża w Bel Air i zaprosiłyśmy dostojnych gości z różnych krajów. Nie mogłam uwierzyć, że tylu obcokrajowców od Australii po Afrykę znało i cieszyło się z tego święta. Były kwiaty, muzyka i dużo ciekawych wspomnień.

Obraz namalowany przez Beatę Poźniak w 1994 roku dla upamiętnienia wprowadzenia pierwszej ustawy w historii Kongresu USA (H.J. Res. 316) o uznaniu Międzynarodowego Dnia Kobiet w Stanach Zjednoczonych. Matka Pamięci – Mnemosyne – świętuje wkład kobiet z całego świata w prawa człowieka. Praca, będąca symbolem Międzynarodowego Dnia Kobiet, przedstawia społeczność wszystkich ras świata w kobiecym ciele. Przywołuje osiągnięcia kobiet w ich walce o pokój i równość w obliczu dyskryminacji i wojny.



BEATA POŹNIAK ▪ MNEMOSYNE

I co było dalej?

Zainspirowana tym wydarzeniem postanowiłam zrobić głębszy *research* o korzeniach Międzynarodowego Dnia Kobiet. Okazało się, że pierwszym miejscem była Kopenhaga, która podjęła uchwałę w 1910 r. W Stanach takiego święta nie było. Pomyślałam, dlaczego nie spowodować, aby to święto i w USA było oficjalnie uznane. Zaprosiłam więc do współpracy różne znane osoby, m.in. z Hollywood. Byli oni prezenterami jak Stevie Wonder, Miranda Richardson, Paul Sorvino (Mira Sorvino ojciec), czy Robert Wise, (reżyser, otrzymał Oskara za "West Side Story" i "Sound of Music") oraz goście honorowi – wiele kobiet rożnych narodowości od Mitsuye Yamady, (w zarządzie American Civil Liberties Union, poetka), która była internowana w USA jako Amerykanka pochodzenia japońskiego w czasie II wojny światowej. Była ona też tzw. "Picture bride", w tamtych czasach to była taka tradycja wychodzenia za mąż. Do naszych działań włączyła się także Stefania Podgorska, Polka, która jako nastoletnia dziewczynka uratowała 13 Żydów, przechowując ich podczas wojny u siebie na strychu. (Na marginesie, właśnie byłam lektorką książki "The Light in Hidden Places" o jej życiu, wydanej przez Scholastic, napisanej przez Sharon Cameron, #1 New York Times i otrzymałam Earphones Award za najlepszą narrację. Reese Witherspoon wybrała tę książkę w swoim Book Club "Hello Sunshine").

Podobnie odnalazłam i zaprosiłam Irene Opdyke, Polkę – kolejną bohaterkę. Były też kobiety z krajów, gdzie w dalszym ciągu panuje upokarzającą tradycja FGM, polegająca na okaleczaniu dziewczynek (Female Genital Cutting), jak np. aktywistka Soraya Mire, która nam opowiadała o swojej osobistej historii. Dołączyła też do nas dzielna, mocna Diane Nyad, pierwsza kobieta która pobiła rekord świata w pływaniu

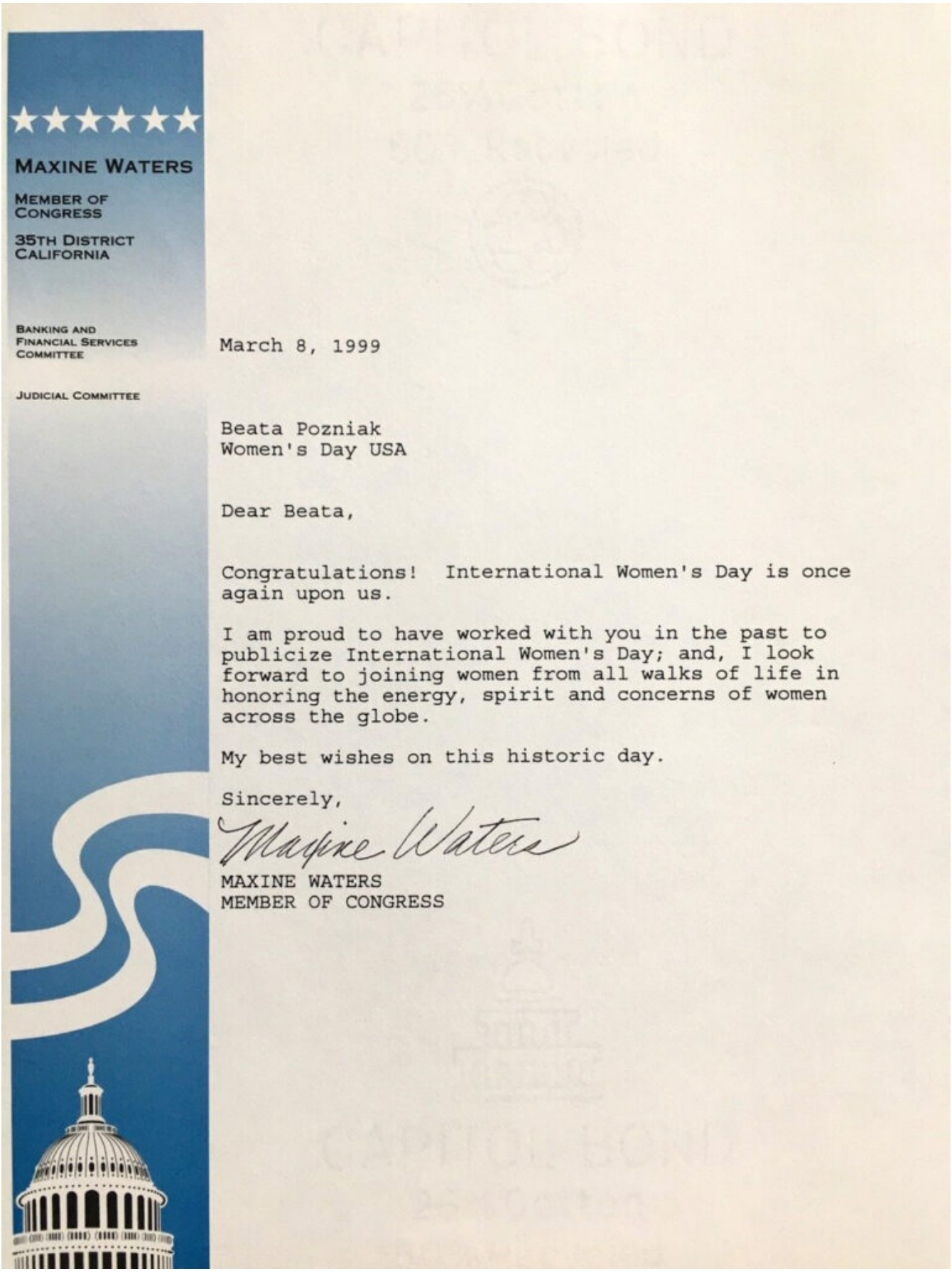
Zainspirowała Pani wiele osób. Ówczesny burmistrz Los Angeles Tom Bradley oraz gubernator Kalifornii Pete Wilson, wydali w tej sprawie oświadczenie, a kongresmenka Maxine Waters przedstawiła pierwszy w historii Stanów Zjednoczonych projekt ustawy (H.J. Res. 316) w Kongresie.

Tak, ale długo to trwało. Zaczęłam pod koniec lat 80., ale dopiero w 1994 roku napisałyśmy razem z członkinią Kongresu Maxine Waters ustawę, którą ona przeczytała w Kongresie. Nikt przedtem tego nie zrobił.

Za swoją działalność w kwestii praw kobiet nagrodzona została Pani przez burmistrzów Los Angeles zarówno Richarda J. Riordana, jak i Toma Bradley'a. Czym dla Pani było to wyróżnienie?

Jestem dumna z tego, że moja wizja i praca zostały docenione i

nagrodzone przez osoby, które reprezentowały różne opcje polityczne. Cieszę się, bo okazało się, że więcej nas łączy niż dzieli.



MAXINE WATERS
MEMBER OF CONGRESS
35TH DISTRICT CALIFORNIA

BANKING AND FINANCIAL SERVICES COMMITTEE

JUDICIAL COMMITTEE

March 8, 1999

Beata Pozniak
Women's Day USA

Dear Beata,

Congratulations! International Women's Day is once again upon us.

I am proud to have worked with you in the past to publicize International Women's Day; and, I look forward to joining women from all walks of life in honoring the energy, spirit and concerns of women across the globe.

My best wishes on this historic day.

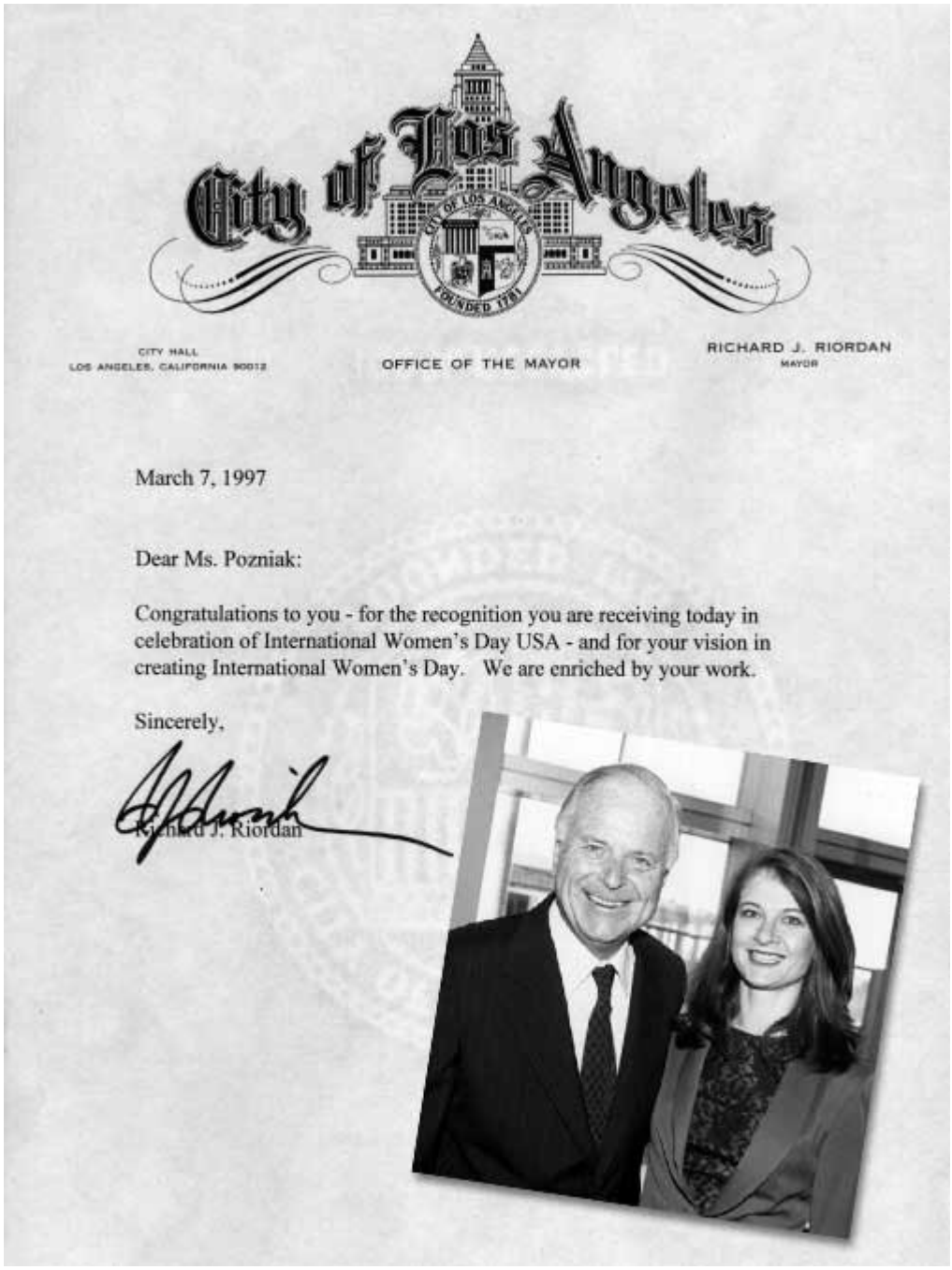
Sincerely,

Maxine Waters

MAXINE WATERS
MEMBER OF CONGRESS

List do Beaty Poźniak od Maxine Waters (członka Kongresu) z

8 marca 1999 r.



City of Los Angeles

CITY HALL
LOS ANGELES, CALIFORNIA 90012

OFFICE OF THE MAYOR

RICHARD J. RIORDAN
MAYOR

March 7, 1997

Dear Ms. Pozniak:

Congratulations to you - for the recognition you are receiving today in celebration of International Women's Day USA - and for your vision in creating International Women's Day. We are enriched by your work.

Sincerely,

Richard J. Riordan

List do Beaty Poźniak od burmistrza Los Angeles Richarda J. Riordana z 7 marca 1997 r.

Założyła Pani Amerykański Komitet do spraw Międzynarodowego Dnia Kobiet oraz organizację pozarządową non-profit *Women's Day USA*. Organizację

również wsparło wiele osobistości ze świata politycznego i artystycznego, m.in. aktorka Diane Lane, adwokat Gloria Allred czy pierwsza kobieta w historii Kanady, która została premierem – Kim Campbell, wówczas konsul generalny Kanady w Los Angeles. Jaki cel ma ta organizacja?

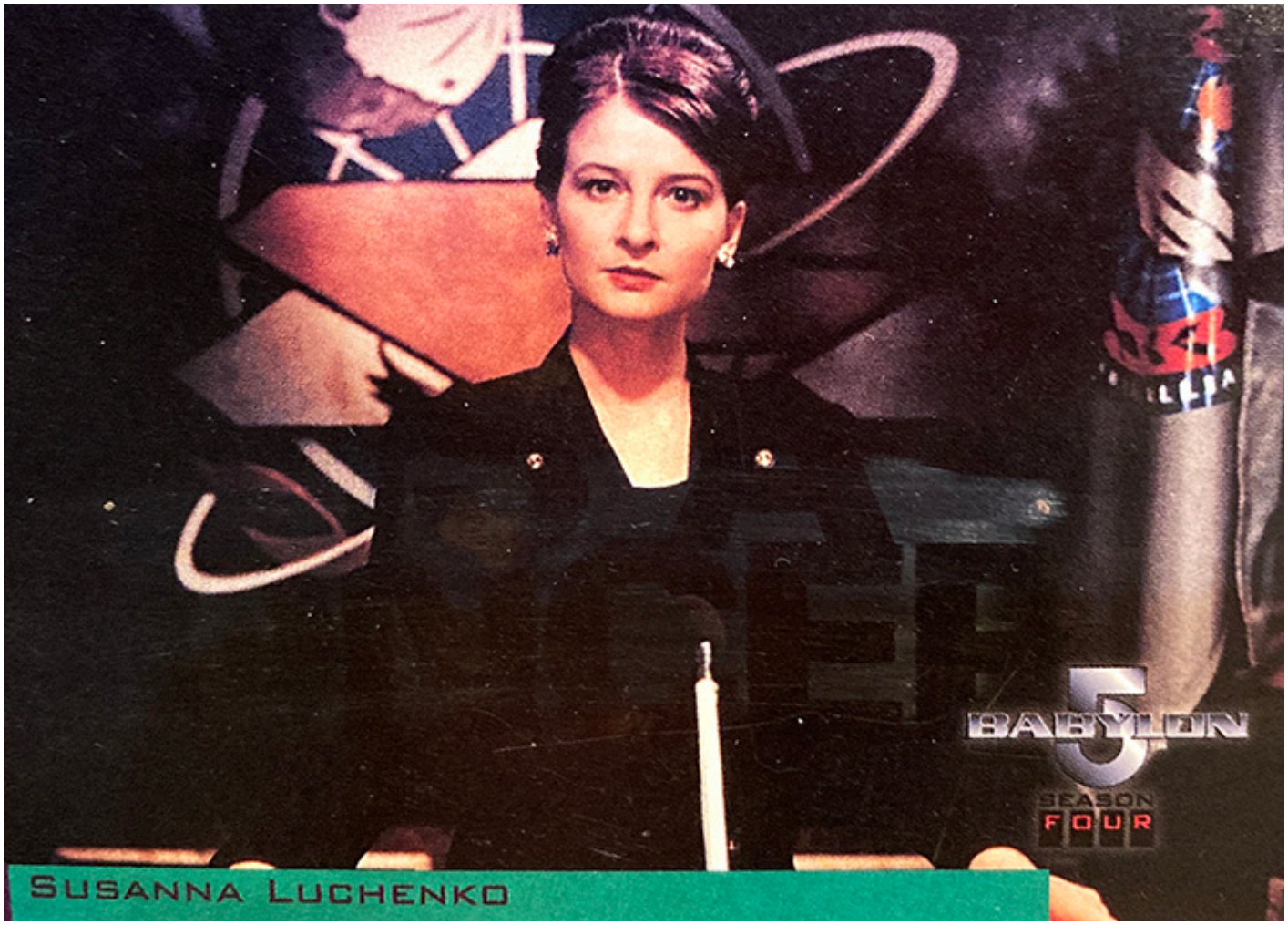
Women's Day USA miała na celu rozpowszechnienie Dnia Kobiet. Organizacja ma też za zadanie przekazać dalej nasze przesłanie, znaleźć imigrantki, które czymś się zasłużyły, dać je jako wzór dla innych kobiet, które tu przyjeżdżają. Ma też pokazać następnym pokoleniom, że można i trzeba działać.

Zagrała Pani wiele ról kobiet mocnych, zdecydowanych, które obalają stereotypy i zmieniają świat. W 1983 r. wystąpiła Pani filmie „Szczęśliwy brzeg" w roli dziewczyny, która chce zostać kapitanem żeglugi wielkiej. W Ameryce sławna się stała rola rewolucjonistki w „Kronikach młodego Indiany Jonesa", a w filmie „Babilon 5" za rolę pierwszej kobiety Prezydenta Świata wytwórnia Warner Bros podała Panią do nagrody Emmy. Czy role, które Pani zagrała miały wpływ na Pani działalność społeczną, czy też odwrotnie, wybiera Pani takie role, gdyż są one zgodne z Pani dążeniami i charakterem?

Wybieram role kobiet skomplikowanych, lubię ich niewydeptane

drogi, coś jest świeżego w ich myśleniu i walce o przetrwanie. Ciekawią mnie role, które jeszcze nie były zagrane. Kobiety, które mają coś do powiedzenia, mają inne spojrzenie na świat. Projekt i rola muszą mieć jakieś przesłanie. Fascynowała mnie rola Ofelii w “Hamlecie we wsi Głucha Dolnej” Ivo Bresana. To był tzw. ”półkownik” (projekty filmowe, które leżały na półkach). To był ostatni mój projekt przed wyjazdem z Polski w 1985 roku. Zobaczyłam go dopiero po latach, kiedy zaliczono ten projekt do “Złotej Setki Teatrów TV”. Rola dosyć intensywna, szczególnie zapamiętana scena kiedy Ofelia dostaje obłędu. Była to ciekawa przenośnia tamtych czasów, kiedy ludzie walczyli o przetrwanie.

Gdy byłam na drugim roku studiów, w 1983 r. dostałam rolę Poli w filmie „Szczęśliwy brzeg” u boku Jerzego Bińczyckiego. Nie ukrywam, bardzo mnie ona interesowała. Młoda uczennica, która chce zostać kapitanem żeglugi wielkiej, martwi się, czy przyjmują kobiety do Szkoły Morskiej. Nie wie jakie będą jej losy. Kobiety muszą się zastanawiać czy mogą na przykład wstąpić do wojska albo do marynarki. Ciekawy problem, prawda?



Beata Poźniak jako Susanna Luchenko, w filmie „Babylon 5”
Jak przyjechałam do Stanów, propozycja zagrania roli Irene u George’a Lucas’a była skomplikowanie fantastyczna – „The Young Indiana Jones Chronicles – Russian Revolution 1917” oparta na faktach rosyjskiej rewolucji. Zagrałam studentkę, która usiłuje obalić rząd w tych czasach. Przypomniały mi się czasy w Polsce, kiedy spaliśmy na podłodze w czasie stanu wojennego w szkole filmowej. Na studiach człowiek czuł się bojowy i był gotowy na wszystko. Wykorzystałam wiele z moich osobistych doświadczeń z tego okresu.

Kiedy informacja na temat mojej działalności na rzecz

Międzynarodowego Dnia Kobiet "poszła w świat", dostałam zaproszenie na spotkanie z producentami "Babylon 5". Była to rola pani prezydent. Jak mnie zobaczyli osobiście, jakoś im nie pasowałam, wyobrażali sobie kogoś z wyglądu bardziej dojrzałego, kogoś kto by im przypominał Margaret Thatcher. Ale skoro i tak już byłam, zapytałam dlaczego mnie zaprosili, jak widzieli tę rolę, a także co myślą o prawach człowieka i tak dalej. Po poł godzinie "intelektualnej" rozmowy zmienili tę rolę, dopasowując ją do mnie. I tak powstała postać Prezydent Susanny Luchenko.

Jak teraz obchodzi się międzynarodowy Dzień Kobiet w Ameryce?

Przede wszystkim obchodzi się to święto w Białym Domu. Przed moją propozycją wprowadzenia oficjalnej ustawy w 1994 r. nie było żadnego dokumentu, że ktoś nawet usiłował taką ustawę zaproponować. Ale po ukazaniu się artykułu o mnie w „Los Angeles Times" zrobiło się na ten temat głośno i wiele szkół, uczelni, kobiecych organizacji zapraszało mnie na ich spotkania. Cieszę się, że już miliony Amerykanów podchwyciło pomysł i wspiera to święto – od Barbra Streisand po Lady Gagę, nie mówiąc o Białym Domu czy tysiącach uczelni, takich jak UCLA oraz prestiżowych organizacjach kobiecych jak Equality Now, które wspiera Meryl Streep czy Emma Thompson. Daje mi to ogromną satysfakcję. że nasiona które zasiałam przyjęły się i

kwitną.

City of Los Angeles

Certificate of Recognition
is hereby presented to

Beata Pozniak

On behalf of the City of Los Angeles and the residents of the 13th Council District, I would like to recognize you for your continued activism and humanitarianism. Over the years, you have demonstrated how those with successful careers in the arts can lend their voices to raise awareness for important causes. Your advocacy through the arts and philanthropic works is a testament to your effectiveness as an actress and citizen.

Best wishes on continued growth and success!



DATED 19th OF MAY, 2019

Mitch O'Farrell

Mitch O'Farrell
Councilmember, 13th District
City of Los Angeles

Los Angeles Times

SECTION E • FRIDAY, MARCH 8, 1996

Taking Up the Banner for Women Everywhere

■ **Causes:** Beata Pozniak is trying to get the same kind of recognition for International Women's Day here as she remembers from her childhood in Poland.

By DUANE NORIYUKI
TIMES STAFF WRITER

It was one of many periods of rage and chaos in Poland, and lives were being swept away by tides of political turmoil. With no way to chart a course, Beata Pozniak, with the willingness of a child, raised sail and awaited the wind of dreams.

They carried her first to England with her parents, then back to Gdansk with only her mother and, finally, alone to America. It has been an incredible journey that has taken her to stage and film; to the founding of a performance art company, Theatre Discordia; to sculpture and painting; and—in all endeavors—to poetry.

"I sometimes feel like a sailor," she says, "going from port to port, seeing what there is to learn and explore, then moving on."

She left Poland wanting to distance herself from politics, but the winds would not allow it. In 1991, the year before she became a U.S. citizen, Pozniak embarked on a mission to bring national recognition to March 8, International Women's Day.

Tonight at an event hosted by Pozniak, Finnish journalist Bitte Westerlund and her husband, Finland's Consul General Jorn Donner, at their Bel-Air home, representatives of government, entertainment and youth will honor accomplishments and address issues of concern to women worldwide.

As a child in Poland, Pozniak says, she remembers March 8 as a day when boys would present young girls with cards and flowers, symbols of respect. There would be stories in the media and discussions in the classrooms about women's history.

She was surprised when she came to the United States in 1988 to discover that the day went largely unnoticed. Pozniak lobbied for and eventually received proclamations from then-Mayor Tom Bradley and Gov. Pete Wilson and has since made her way up the chain of command.

She wrote to U.S. Rep. Maxine Waters (D-Los Angeles), who in 1994 helped sponsor a bill calling for official recognition of the day. In February, Waters wrote a letter to President Clinton requesting a proclamation.

The wind has carried Pozniak in many different directions, but it blows especially strong in the direction of freedom and justice. She is driven by memories of midnight, Dec. 13, 1981. The cold was made more bitter by the lingering heaviness of teargas, by the tanks and police filling the streets. When martial law was imposed, Pozniak was a student at the Film School in Lodz and a supporter of Solidarity.

"The police would stop you on the streets and say, 'Show me your hands.' If they were even a little dirty, you would be imprisoned because it meant you were throwing stones."

In the darkest of memories she remembers the death of a strong, gentle priest, Father Jerzy Popieluszko, the man who gave her the required documentation to live in Warsaw, the theatrical hub of Poland. Popieluszko, a charismatic Solidarity supporter, was murdered for his convictions in 1984.

In 1988, Pozniak came to Los Angeles to attend the American Film Institute Film Festival, representing "Chronicles of Love Affairs," which she had starred in but had never seen. The wind never blew again toward Poland.

She landed the part of Marina Oswald in Oliver Stone's "JFK," and while filming in Dallas was reunited with her father, a surgeon, whom she hadn't seen since the 1970s, when he refused to return with his family to Poland from England. It was too late, she says, for him to be her father, but he agreed to sponsor her so she could become an American and pursue acting. Pozniak has since appeared in "Melrose Place" and "Mad About You."

Her work for International Women's Day has focused on honoring women in all walks of life, including Native American Doris Leader Charge, who consulted for and performed in "Dances With Wolves."

International Women's Day has been recognized around the world since 1913, when it was founded in Copenhagen. Pozniak, a Los Angeles resident, is forming the U.S. Committee for International Women's Day.

She hopes the day soon will be recognized in schools, where she learned about women's rights and where young dreams await the wind.



CAROLYN COLE / Los Angeles Times

Beata Pozniak learned about International Women's Day in school in Poland.

Linki:

Stefania Podgórska

Recenzja: https://www.audiofilemagazine.com/reviews/read/171224/light-in-hidden-places-by-sharon-cameron-read-by-beata-pozniak/

Sample: https://soundcloud.com/beata-pozniak/light-in-hidden-places-scholastic-audio)

Diana Nyad

https://en.wikipedia.org/wiki/Diana_Nyad.

Zobacz też:

> Droga do nieba

> Chwile zamyślenia

Chwile zamyślenia



Dziś, 23 lutego 2021 roku, ma miejsce premiera kolejnego,

poetyckiego audiobooka przygotowanego przez Beatę Poźniak. Tym razem aktorka czyta wiersze o życiu, przemijaniu i docenianiu każdej chwili, napisane przez Barbarę Bukowską, poetkę z Sanocczyzny. Równocześnie z audiobookiem wychodzi tomik wierszy Barbary Bukowskiej, opatrzonym wstępem Beaty Poźniak.

> *To nieprawda, że pusty ten świat,*
>
> *Że życie niewiele warte.*
>
> *Chcesz poczuć jego magnes i smak,*
>
> *Chroń czas, by nie szedł na marne.*
>
> *(Z tomiku Barbary Bukowskiej „Chwile zamyślenia”)*

– Czytałam wiersze i biografie niedawno zmarłego genialnego poety Janusza Szubera, który wspominał, że pisał „do szuflady” przez wiele lat – mówi Beata Poźniak. – *Ciekawi mnie ten temat, bo wielu z nas tak działa. Moja krewna Barbara Bukowska przez całe życie pisała o swoim prywatnym życiu, o Mrzygłodzie, Sanoku, rzece San, o miejscach, w których się wychowała, ale właśnie tak, jak wielu innych, odkładała je do szuflady. Pewnego dnia, w twórczym momencie, pełna nadziei, że może jednak te*

wiersze wyda, przekazała mi je wraz z różnymi zapiskami. Kilka tygodni później, niespodziewanie odeszła (marzec 2018). Bardzo mnie to dotknęło. Przypomniało mi się wtedy powiedzenie: – „if you don't put it out – you'll end up taking it with you" (jeśli tego nie wyrzucisz – w końcu zabierzesz to ze sobą). Nie ma Jej już, a więc to ja pociągnę Jej twórczą nitkę. Pisząc osobisty wstęp do tomiku „Chwile zamyślenia" przypominam zarówno sobie, jak i innym, żeby się mobilizować i spełniać wszystkie swoje marzenia, póki nasze życie trwa. I doceniać dany nam czas…



Dom, w którym mieszkała Barbara Bukowska w Mrzygłodzie (blisko drzewa), fot. Henryk Poddębski, domena publiczna

Jest to projekt rodzinny. Barbara Bukowska była kuzynką Beaty Poźniak. W projekt został też włączony utalentowany syn aktorki, 19-to letni kompozytor Rylan Pozniak Daniels. Tak był zaintrygowany pomysłem i treścią *Chwil zamyślenia*, że podłożył pod wiersze muzykę. Na końcu audiobooka młody muzyk zaprasza do zatrzymania się, skupienia i wysłuchania jego kompozycji p.t. *Enlightenment.*

Rylan Pozniak Daniels przez ostatnie trzy lata był stypendystą filharmonii w Los Angeles – LA Phil jako *Young Composer*. Premiera jego utworów miała miejsce w *Walt Disney Hall* z udziałem orkiestry.

Tomik wierszy Barbary Bukowskiej został zilustrowany ręcznymi zapiskami autorki oraz jej ołówkowymi rysunkami, przedstawiającymi m.in. widok z okna w domu w Mrzygłodzie na okolice rynku. Są tam też rysunki jej domu wykonane przez drugą kuzynkę, architektkę Barbarę Ekiert-Walczyńską. Sama autorka wierszy w audiobooku opowiada o swoim domu, kiedy i dlaczego powstał oraz z czego był zbudowany.

“Myśli – najsprawniejsze skrzydła” – wiersz Barbary Bukowskiej z audioobooka „Chwile zamyślenia” czyta Beata Poźniak:

https://soundcloud.com/beata-pozniak/wiersz-skrzydla-najsprawniejsze-mysli-chwile-zamyslenia-audiobook

W zaświatach

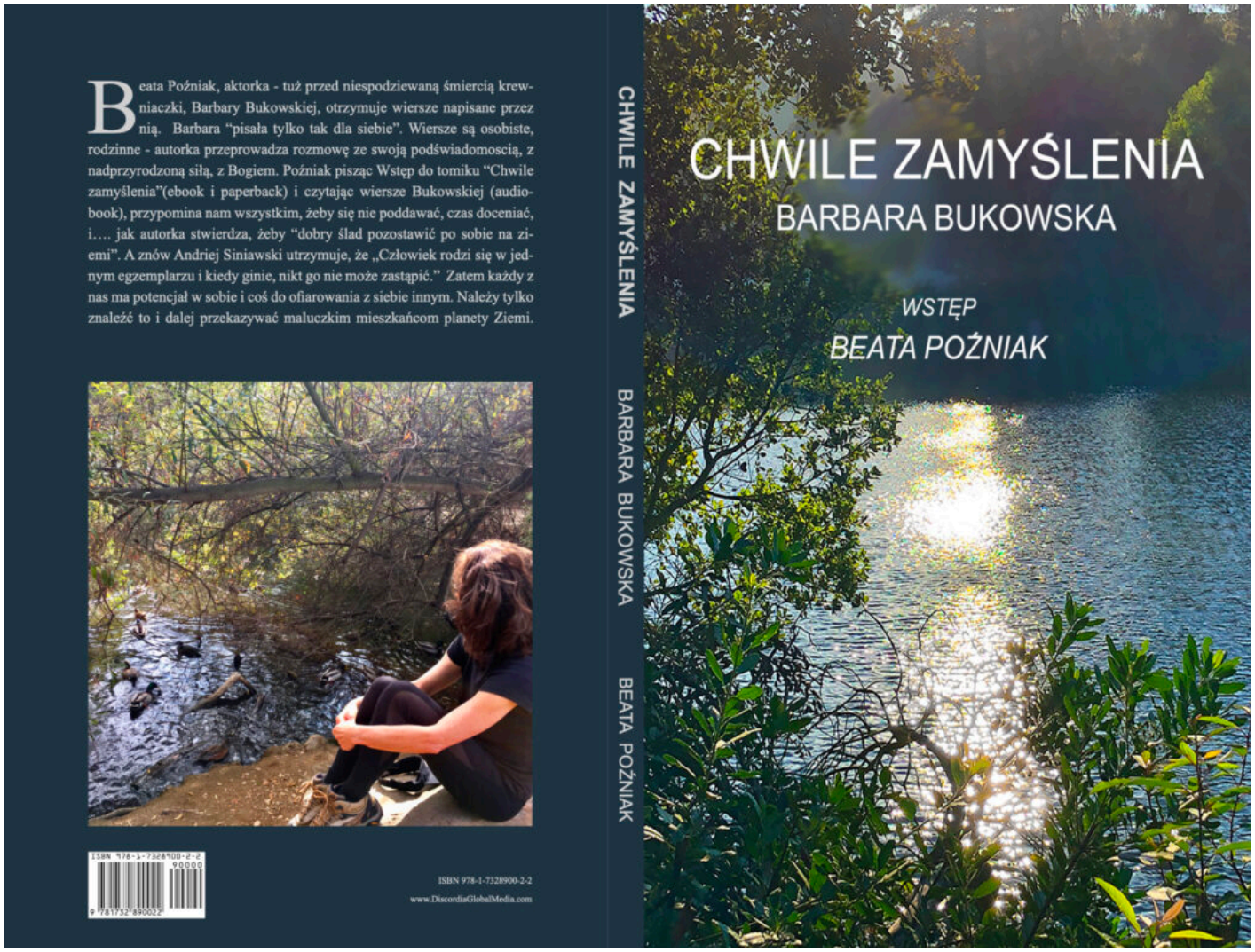
W zaświatach może być różne życie.
Może myśli jak duchy się tam zebrały.
Może wśród nich radość wraz ze smutkiem gości. Może inne emocje sobie zbudowały,
Z ziemskiego bytu nie zabrały złości?
Przestrzeń wszechświata — nieograniczona. Epoka jego — także niezmierzona.
By to zrozumieć, jedna głowa mała.
Choć każda wiele dumy ma.
Pokora się rodzi i przypomina:
Życia na ziemi nikt wiecznie nie zatrzyma.
A może myśli zostają jakoś ocalone?
Taka nadzieja niech trwa.

Nie kamyki

Myśli nie kamyki.
Nie leżą spokojnie.
Biegają po zakątkach głowy.
O tym, co było, co dziś i co będzie. Wertują, szukają sensu

> I odrobiny szczęścia.
> Szukają wszędzie.

(Z tomiku Barbary Bukowskiej „Chwile zamyślenia”)



Okładka tomiku

Audiobook można kupić przez stronę:

https://www.audible.com/pd/Chwile-zamylenia-Moments-of-Reflection-

Audiobook/166508880X?fbclid=IwAR2L4MtA6pPNiBf50ZU59lzgsn5H8wDMIC9V3CYFJqyHCp47WBR9HUdx6G0

„Bending Toward the Sun” – wspomnienia matki i córki, to kolejny audiobook, niedawno wydany przez wydawnictwo Audible, czytany przez Beatę Poźniak i Leslie Gilbert-Lurie:

https://www.audible.com/pd/Bending-Toward-the-Sun-Audiobook/0578782057?fbclid=IwAR1g7uNvaMAkLJFZGidKJAhtaMsSsnY8EJaMAL-YA_cTHwZtgAsY0q1UsJs

---

Zobacz też:

> Droga do nieba